

Zabiła, ale bez premedytacji

dokończenie ze str. 1

Dziewięć lat więzienia dla Małgorzaty K. z Cierzni oraz dwa i pół roku więzienia w zawieszeniu na pięć lat dla jej sąsiada Stanisława Z., to wyrok, jaki w ubiegłym tygodniu zapadł przed Sądem Okręgowym w Słupsku.

Sprawa dotyczyła zabójstwa 55-letniego **Zbigniewa P.** z Cierzni, którego zwłoki we wrześniu ubiegłego roku zostały znalezione w ogródku sąsiada, 63-letniego Stanisława Z. Zakopał je tam wspólnie z 37-letnią Małgorzatą K. Kobieta oskarżona została o zabójstwo, natomiast jej sąsiad za pomoc w zacieraniu śladów zbrodni i ukrycie ciała.

Nie chciała zabić

Oboje oskarżeni w tej sprawie żalowali przed sądem tego, co zrobili. Oboje też odmówili składania wyjaśnień i nie chcieli odpowiadać na ewentualne pytania sądu. Małgorzata K., choć przyznała się do samego czynu, utrzymywała, że jest niewinna. – *Przyznanie się powinno zawierać dwa warunki: co do faktów i właśnie do winy. Oskarżona nie rozróżnia tych dwóch rzeczy. Nie chciała śmierci swojego konkubenta, nie godziła się na nią, więc nie planowała go uśmiercić* – mówił w mowie końcowej obrońca z urzędu **Andrzej Sut.**

Bo kochał

Obrońca Stanisława Z. z kolei starała się udowodnić, że dla jej klienta Małgorzata K. była najbliższą osobą. – *Wymierzając karę, trzeba się zastanowić nad motywem działania. Proszę zauważyć, że Stanisław Z. od 15 lat jest wdowcem, a osiem lat temu poznał oskarżoną. Obdarzył ją irracjonalnym uczuciem o podłożu nie tylko emocjonalnym, ale też fizycznym i finansowym. Po opłaceniu z renty rachunków resztę pieniędzy oddawał jej. Był chrestnym jej dzieci* – argumentowała **Joanna Pawłowska.** – *Pomagał oskarżonej w ukryciu zwłok w obawie przed konsekwencjami, jakie mogły grozić osobie jemu najbliższej. W takich sytuacjach nadzwyczajnych sąd może odstąpić od wymierzenia kary lub ją zawiesić. I znaczenie ma tutaj także fakt, że jest to pierwszy konflikt z prawem swojego klienta.*



Zgodnie z wyrokiem słupskiego Sądu Okręgowego Małgorzacie K. w poczet kary ma być zaliczony areszt od 22 września ubiegłego roku

Ciało na taczce

Oskarżeni podczas śledztwa złożyli obszernie wyjaśnienia. Tego feralnego 13 lipca ubiegłego roku Małgorzata K. wysłała konkubenta po chleb do sklepu. Około godz. 15.00 do ich domu przyszedł sąsiad Stanisław Z., który przekazał jej, że Zbigniew P. stoi pod sklepem i pije alkohol. Sąsiedzi usiedli w kuchni przy piwie. Około godz. 20.30 Zbigniew P. wrócił do domu. Jego konkubina zaczęła mu robić wyrzuty. On popchnął ją, ona jego i kiedy siadał na taborecie, założyła mu lewą rękę na szyję w taki sposób, że powstała dźwignia barkowo-łokciowa. Mężczyzna nie wyrwał się ani nie bronił. Stanisław Z. utrzymywał, że w trakcie prosił Małgorzatę, aby puściła konkubenta, bo go udusi, a następnie wyszedł

z kuchni. Kiedy wrócił, zobaczył siny język swojego sąsiada i miał powiedzieć: – *Puść go. On już nie żyje. Kto wyszedł z inicjatywą, by zwłoki ukryć w ogródku? Według wyjaśnień oskarżonych, inicjatywa leżała po stronie Stanisława Z. Ciało na swoją posesję przewiózł taczka innego sąsiada.*

Alkohol i przemoc

Podczas pierwszej i ostatniej rozprawy przesłuchanych zostało trzech biegłych psychiatrów i psycholog kliniczny oraz siedmiu świadków. Wśród nich dwóch, którzy sporządzili anonimy do prokuratury i policji, w których wyjaśniali, co się stało 13 lipca ubiegłego roku ze Zbigniewem P. Tutaj należy przypomnieć, że jego zwłoki odnalezione zostały dopiero dwa

miesiące po zabójstwie. – *Nie wierzyłem w opowieści, że wyjechał pod Łódź. Wziąłem wódkę i poszedłem do niej. Po kilku godzinach wysłałmy Stasia po alkohol do sklepu i wtedy zaczęłam ją wypyttywać. Opowiedziała, jak go udusiła i gdzie go zakopali. Bardzo to przeżywała. Na pewno nie chciała tego zrobić. To musiał być przypadek – zeznawał Zbigniew W.*

Wszyscy świadkowie utrzymywali, że konkubenci byli zgodną parą do czasu, kiedy na stole nie pojawił się alkohol. Ze związku mają dwójkę dzieci w wieku siedmiu i dziewięciu lat. Starsza dziewczynka widziała w kuchni leżącego tatę. Nie chciała o tym opowiadać podczas śledztwa. Młodsza z kolei mówiła o awanturach w domu i o tym, że tata bił mamę. Potwierdzali to świadkowie, którzy utrzymywali, że we wsi można było spotkać Małgorzatę K. z podbitym okiem lub posiniaczoną.

Zamiar czy ewentualność

Człuchowski prokurator rejonowy **Tomasz Klukowski** zażądał dla Małgorzaty K. 15 lat więzienia, a dla Stanisława Z. 2,5 roku. – *Choć oskarżona nie działała z zamiarem pozbawienia życia, to każda osoba jest świadoma, bo to nie jest żadna tajemnica, że kiedy się kogoś dusi, to może być to skuteczne. Nie mogło być w tej sytuacji mowy o obronie koniecznej. To nie było nic nadzwyczajnego, co mogłoby wywołać u oskarżonej silne wzburzenie* – argumentował prokurator. – *I dlatego zarzucamy działanie w zamiarze ewentualnym, żądając 15 lat więzienia.*

Przewodniczący składu sędziowskiego **Jacek Żółć**, uzasadniając

wyrok dziewięciu lat więzienia dla Małgorzaty K. oraz dwóch i pół roku dla Stanisława Z. więzienia w zawieszeniu na pięć lat, brał pod uwagę nie tylko okoliczności zabójstwa, ale także wiek oskarżonych. – *Oskarżona i jej dzieci, które nie miały życia usłanego różami, bo były świadkami pijaństwa i przemocy, muszą mieć perspektywę, że mama, którą kochają, wróci do nich w miarę wcześniej. Nie ma wątpliwości, że oskarżona zabiła, że gdyby jej zależało na uratowaniu Zbigniewowi P. życia, to wezwałaby pogotowie, a nie klepała po twarzy, wołając go po imieniu* – uzasadniał sędzia. – *Co do oskarżonego Stanisława Z. możemy być przekonani, że działał z premedytacją, zacierając ślady. Moglibyśmy potraktować go surowiej, ale urodził się w 1949 roku, swoje najlepsze lata życia ma za sobą, nie był karany i nic by nikomu nie przyszło z tego, gdyby siedział te dwa i pół roku w więzieniu.*

Wyrok nieprawomocny

Obrońca Małgorzaty K. oraz prokurator wniosą o pisemne uzasadnienie wyroku. Dopiero po otrzymaniu dokumentów zapadnie decyzja, czy wniosą o apelację. – *Jeśli zdecydujemy się na apelację, to tylko w zakresie kwalifikacji czynu na spowodowanie ciężkiego uszczerbku na zdrowiu, w wyniku czego nastąpiła śmierć* – komentuje **Andrzej Sut.**

Obrońca Stanisława Z., jak i sam oskarżony, byli w pełni usatysfakcjonowani wyrokiem.



Stanisław Z. przed sądem był bardzo zdenerwowany. Bał się, że trafi do więzienia

tekst i fot.
Maria Sowisło